

Niemal połowę z 50 lat posługi kapłańskiej spędził wśród Zagórzan

06/04/2021, dodał: **Magda Polańska**



4 kwietnia b.r. Złoty Jubileusz swojego Kapłaństwa świętował po cichutku ks. kanonik Jan Zając, wieloletni kapelan leśny Ośrodka Rekolekcyjno - Rekreacyjnego na Śnieżnicy, obecny rezydent w parafii w Kasince Małej.

Sakrament, przez posługę ks. Kardynała Karola Wojtyły, otrzymał 4 kwietnia 1971 r. Dokładnie pół wieku później świętował bez wielkiej pompy, sprawując ze swoimi 15 żyjącymi kolegami dziękczynną Eucharystię. Jeśli tylko zdrowie i okoliczności na to pozwolą życzenia czcigodnemu Jubilatowi wszyscy chętni będą mogli złożyć podczas odpustu parafialnego w Kasince Małej, w pierwszą niedzielę lipca b.r.

Największy z Polaków, obecnie święty Jan Paweł II, towarzyszył Ks. Janowi w dwóch ważnych momentach jego kapłańskiego życia – gdy przyjmował sakrament i gdy, początkiem czerwca 1997r., przybył na Śnieżnicę. Dokładnie w tym dniu, gdy Czcigodny Jubilat zamieszkał wśród Zagórzan, Ojciec Święty Jan Paweł II przyjechał do Zakopanego! I zapewne ten szczęśliwy zbieg okoliczności i to szczególne błogosławieństwo spowodowało, że góral z Rdzawki to właśnie wśród Zagórzan poczuł się jak „u siebie”.

Nie pochodzę stąd i nie tutaj się wychowywałem, ale traktuję ten region, jak swój dom – podkreślał ks. Jan Zając w jednym z wywiadów. Nie wyobrażam sobie, bym mógł mieszkać gdzieś indziej. Beskid Wyspowy i Gorce to najbliższe memu sercu rejony. Gdybym powtórnie miał wybierać, gdzie chcę się osiedlić na stałe, to bez wahania zdecydowałbym się znów na życie wśród Zagórzan. Po raz drugi, trzeci, dziesiąty – zawsze!

My przy tej szczególnej okazji przypominamy, co nasz ksiądz Jan o Zagórzanach myśli i jak się wśród nas odnajduje. Rozmawiała z nim na ten temat w 2020 roku Klaudia Gawronek:

Zagórzańska tradycja żyje i ma się tu dobrze, czyli leśny kapłan wśród Zagórzan

Ksiądz kanonik Jan Zając, przez 22 lata pełniący funkcję kapelana (leśnego, jak sam lubił się nazywać) Młodzieżowego Ośrodka Rekolekcyjnego na Śnieżnicy, od roku rezyduje w parafii pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Kasince Małej, gdzie wspomaga księży w posłudze. Zagorzały wielbiciel natury i pasjonat górskich wędrówek – dziś opowiada o swoich spostrzeżeniach dotyczących jego pobytu między Zagórzanami – ich kulturze, tradycjach, pasjach, wrażliwości na piękno natury...

Klaudia Gawronek: Pytanie, które nasuwa się w obecności księdza automatycznie, to kwestia turystyki i zamiłowania do gór. Skąd w księdzu taki zapal do nieustannego wędrowania?

Ksiądz Jan Zając: Być może przez moje nazwisko (śmiech). Szczerze powiedziawszy, to od małego miałem w sobie taki wielki pociąg do chodzenia po szlakach i zdobywania szczytów. Pochodzę z Rdzawki, której położenie na Podhalu niejako samo w sobie narzuca i wymusza aktywność górską. W młodości wiele wędrowałem i już wtedy narodziła się we mnie ta miłość. Ostatnimi czasy coraz częściej myślę też, że ten ruch mi bardzo dużo daje, a człowiek, który nie chodzi po tych szlakach, sam nie wie, ile tak naprawdę traci.

Fizycznie?

Fizycznie, psychicznie i pod każdym innym względem. Aktywność ruchowa wpływa korzystnie zarówno na nasze zdrowie, jak i samopoczucie. Poza tym widoki! Przepiękne krajobrazy, bogactwo fauny i flory, a do tego ta wszechogarniająca cisza. W młodości uwielbiałem wędrówki w Tatrach i zdobywanie wyższych szczytów, a odkąd zniosłem się do Kasiny, to dużo bardziej ciągnie mnie w te niższe, ale równie piękne wzniesienia. I tak sobie chodzę. Co najmniej dwa razy w roku jestem na głównych szczytach Beskidu Wyspowego i Gorców – lubię pojawić się w tym samym miejscu latem i zimą, by chłonąć klimat danego otoczenia w perspektywie przeciwstawnych pór roku. Szczebel, Lubogoszcz, Ćwilin, Turbacz i inne tutejsze szczyty – zawsze przynoszę z nich przepiękne wspomnienia i multum fotografii.

I dorobił się już ksiądz pokażnej biblioteki zdjęć. Udałoby się je zliczyć?

A skąd! Aparat zabieram ze sobą, kiedy tylko mogę. Staram się utrwalić na zdjęciach to, co mam przed oczami, bo lubię wracać myślą do tych momentów. Zawartość mojego komputera to jeden wielki folder zdjęć z wędrówek po górach. Fotografuję z zachwytem. Widoki, czasem zwierzęta, ale głównie rośliny wokół. Kiedy coś mnie bardzo zacieka, to zawsze przystaję na chwilę, robię temu zdjęcie i potem studiuję, co to za roślina. Po tylu latach chodzenia po górach wypada już odróżniać krokusa od ziemowita i już mi to nawet całkiem dobrze wychodzi (śmiech).

Dzięki tej wnikliwej obserwacji z pewnością jest też ksiądz dobrze wyczułony na naturę, zmiany pogodowe i przeróżne zjawiska, prawda?

Dokładnie. Wędrowanie po szlakach, to nie tylko przebieganie nogami, ale też refleksje, które gromadzą się w głowie z każdym kolejnym krokiem. No i ta cisza, która pozwala nam wsłuchać się w góry i w siebie samych. Przybliża nas milcząco do przepięknej przyrody.

A z niej można wiele wyczytać.

Zgadza się. Niezwykle ciekawe jest dla mnie to, ile powiedzeń związanych z naturą sprawdza się praktycznie codziennie. Stare mądrości ludowe są wciąż aktualne i jeśli tylko posłucha się kilku z nich, to można wiele się nauczyć i wiele skorzystać. Chociaż mamy dziś do czynienia z zakłóceniami pogodowymi i klimatycznymi, bo można je zauważyć, świat idzie naprzód i technika wykorzystuje naturę jak tylko może, to jednak nadal są pewne stałe powiedzenia, które się sprawdzają nieustannie. Przewidywanie pogody następnego dnia z barwy nieba wieczorem, czy wróżenie opadów z kierunku wiatru i ułożenia trawy – takich mądrości ludowych jest bardzo dużo i, jak czas pokazuje, jest w nich sporo sensu.

Znajomość regionu, natury i porzekadeł ludowych – widzę, że jest ksiądz tutaj bardzo zdomowiony.

Oczywiście. Nie pochodzę stąd i nie tutaj się wychowywałem, ale traktuję ten region, jak swój dom. Nie wyobrażam sobie, bym mógł mieszkać gdzieś indziej. Beskid Wyspowy i Gorce to najbliższe memu sercu rejony. Gdybym powtórnie miał wybierać, gdzie chcę się osiedlić na stałe, to bez wahania zdecydowałbym się znów na życie wśród Zagórzan. Po raz drugi, trzeci, dziesiąty – zawsze!

Wspomina ksiądz Zagórzan, zatem muszę spytać o nasuwające się spostrzeżenia odnośnie tej grupy etnicznej. Co ksiądz sądzi o sposobie propagowania kultury przez Zagórzan? Czy można zauważyć w nich tę miłość do tradycji i obyczajów?

Tak, z pewnością. W 1997 roku objąłem funkcję kapelana na Śnieżnicy i choć czułem się tam trochę odizolowany od wydarzeń kulturowych i religijnych odbywających się we wsiach gminnych, to jednak już wtedy docierała do mnie wyjątkowość tutejszych górali. Zintensyfikowało się to jeszcze bardziej teraz, kiedy mieszkam na plebanii w Kasince Małej. Jestem dumny z tego, jak tutejsi ludzie kultywują tradycję. Z dumą noszą zagórzańskie stroje, są wierni obyczajom, takim jak na przykład dożynki czy kołędowanie od domu do domu, a do tego pielęgnują wartości charakterystyczne dla ich regionu. Serce rośnie widząc, że starsi zarażają tą miłością swoje dzieci. Zagórzańska tradycja żyje i ma się tu dobrze!

A ksiądz, przybyły z Podhala do Zagórzan, jak się tutaj czuje?

Najlepiej! Jak już wspomniałem – nie ma miejsca, w którym czułbym się lepiej. Mocno pokochałem ten region łączący Beskid Wyspowy i Gorce, a Zagórzanie przyjęli mnie do siebie bardzo ciepło. Staram się więc najlepiej jak umiem, by pomagać im w tym rozwijaniu swojego dziedzictwa. Niesamowicie cieszy też fakt, że budzi się w ludziach ta świadomość przynależności do regionu, że

chcą coś dla niego robić i powstają takie inicjatywy, jak choćby Zagórzańskie Dziedziny. Dzieje się i mam wrażenie, że będzie się działo jeszcze więcej. Sam jestem chętny brać udział w akcjach na rzecz kultury lokalnej, bo w końcu to ona jest naszym największym skarbem.

**Bez wątpienia, przez kulturę wyrażamy własną tożsamość i prawdziwie możemy być sobą.
Dziękuję za rozmowę!**

Magda Polańska